

Maciejka Mazan „Pączki i kotki”

– Dzisiaj będziecie detektywami – powiedziała pani.

Bardzo się zaciekawiliśmy, bo detektywi mają ciekawe życie: chodzą i szukają śladów, a potem rozwiązują zagadki.

– Jakich śladów będziemy szukać? – spytała Ania.

– Śladów wiosny – oznajmiła pani.

– A w jakich butach chodzi wiosna? – spytał Marek.

Marek jest fajnym kolegą, ale czasem nic nie rozumie. Wszyscy zaczęliśmy się śmiać, a Marek powiedział, że nie ma z czego, bo detektywi w telewizji zawsze szukają śladów butów, no a jeśli nie wiadomo, w jakich butach chodzi wiosna, to skąd będzie wiadomo, jakie ślady zostawia?

– Ślady wiosny są zupełnie inne – wyjaśniła pani. – Najważniejsze to kwiatki, pączki i kotki, ale nie tylko. Sami zobaczycie!

Więc ubraliśmy się i ruszyliśmy na poszukiwania jak prawdziwi detektywi. Dzień był zimny i pochmurny. Śnieg już stopniał, ale wszystko wyglądało buro i brzydko.

– Lepiej wracajmy – powiedział Janek. – Przecież widać, że wiosna jeszcze nie przyszła.

– Gdyby detektywi tak szybko się poddawali, to nie rozwiązaliby żadnej zagadki – odparła pani.

Więc zaczęliśmy szukać. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że wszystko jest tak, jak w zimie. Ale potem zobaczyliśmy, że jakiś ptak wyciąga z krzaków długą słomkę i frunie z nią na drzewo.

– Buduje gniazdo – wyjaśniła pani. – To już pierwszy ślad wiosny!

Potem Janek zauważył, że na żywopłocie pojawiły się małe, jeszcze stulone listeczki.

– To są pączki – oznajmiła pani.

Marek bardzo się rozczarował, bo myślał, że śladami wiosny są pączki z lukrem i że je znajdziemy i zjemy. To był już drugi ślad wiosny, więc zaczęliśmy szukać kolejnych. Okazało się, że choć jest zimno, to obudziły się już różne robaczki, które chodziły sobie i pełzały po trawniku. Ania zauważyła, że słychać ładny śpiew ptaków, a nie tylko krakanie wron i ćwierkanie wróbli. No, i w końcu znaleźliśmy krzak kwitnącej forsycji! Jej żółte kwiatki dopiero się rozchylały, ale był to najlepszy dowód na to, że wiosna już tu jest!

– Tylko kotków nie znaleźliśmy – zmartwiła się Ania.

– Nieprawda! Ja znalazłem! – krzyknął Marek, strasznie zadowolony z siebie. – O, tam!

I pokazał okno sąsiadów, gdzie na parapecie spał nasz znajomy kot Stefan.

– Marek! – zawołała Ania. – Chodzi o kotki na drzewie!

I wszyscy zaczęli się śmiać. Tylko Marek nie rozumiał, o co chodzi i powiedział, że jak nam tak bardzo zależy, to może poprosić Stefana, żeby na chwilę wszedł na drzewo. Jeśli to ma przyspieszyć nadejście wiosny, to czemu nie?